

PREMIER ZBIGNIEW MESSNER NIE UNIKA TRUDNYCH PYTAŃ

Straty muszą być odrobione!

W CZWARTEK, 30 STYCZNIA BR. PREZES RADY MINISTRÓW PROF. ZBIGNIEW MESSNER NA KONFERENCJI PRASOWEJ SPOTKAŁ SIĘ Z DZIENNIKARZAMI KRAJOWYMI I ZAGRANICZNYMI.

Podczas spotkania dziennikarze kilkakrotnie pytali o skutki tegorocznej zimy dla gospodarki narodowej. W odpowiedzi premier powiedział, że, globalnie rzecz biorąc, zima nie sparaliżowała naszej gospodarki. Wprawdzie lokalnie wystąpiły zakłócenia w dostawie węgla, energii cieplnej, artykułów spożywczych itp., ale w większości było to efektem niedbalstwa lokalnych służb odpowiedzialnych za transport czy utrzymanie w sprawności urządzeń grzewczych. Niektóre mankamenty powstały na skutek awarii zdekapitalizowanych urządzeń komunalnych. Między innymi w Warszawie. Mniej od planowanej wielkości wyprodukowaliśmy stali, nawozów, środków piorących i innych artykułów. Straty te musimy jednak odrobić. Premier z uznaniem wyraził się o pracy transportowców, głównie PKP. Utrzymanie w należytej sprawności transportu wiąże się z dodatkowymi nakładami wydatkowanymi za pracę w zwiększonym wymiarze. Z uznaniem wyraził się o ofiarnej pracy wielu innych służb i instytucji, dzięki którym unikaliśmy przykrych skutków zimy.

Aby uniknąć ewentualnych strat wynikłych z wiosennych roztopów, już powołano do pracy ekipy przeciwpowodziowe. Wysokość poniesionych obecnie strat będzie można określić po zakończeniu zimy.

Premier odpowiadał także na pytania dotyczące wyników spotkania z zastępcą sekretarza stanu USA JOHNEM C. WHITE-HEADEM, planach powołania spółek gospodarczych z kapita-

łem zagranicznym, planowanej kooperacji produkcyjnej z przedsiębiorstwami zagranicznymi, perspektyw dalszego rozwoju współpracy gospodarczej z Czechosłowacją, reformy cen, reorganizacji RWPG, kontaktów dyplomatycznych z Watykanem. Mówił o rezerwach prostych, tkwiących w szkolnictwie, sytuacji w oświacie, wykorzystaniu ludzi z wyższym wykształceniem (jest ich w Pol-

sce półtora miliona), trudnościach związanych z importem leków za dewizy, prenumeryaty światowej literatury naukowej.

Na pytanie dotyczące przystąpienia Polski do Międzynarodowego Funduszu Walutowego premier odpowiedział, że samo przystąpienie do tej organizacji nie rozwiąże naszych problemów związanych z zadłużeniem. Eksperci MFW wykazują dobrą wolę, ale uważają, że Polska musi więcej eksportować, nawet kosztem zmniejszenia dostaw na rynek wewnętrzny.

(al)



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 5 (835)

5 lutego 1987 r.

Cena 5 zł

Przed II Kongresem PRON

W grudniu ubiegłego roku minęło 5 lat od zawiązania się pierwszego Obywatelskiego Komitetu Ocalenia Narodowego. W połowie lipca 1982 roku w prawie 8 tysięcy osób. W lipcu tego roku doszło do ogłoszenia Deklaracji w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

PRON w czasie minionych niespełna 5 lat wypracował sobie trwałą pozycję w polskiej rzeczywistości. Ma na swoim koncie znaczący dorobek — kampanie wyborcze i wybory do rad narodowych i samorządów mieszkańców, a następnie do Sejmu PRL. Znałe są inicjatywy Patriotycznego Ruchu na rzecz porozumienia narodowego, poszanowania godności ludzkiej, szacunku dla dobrej pracy i jej owoców, pomocy szkołom.

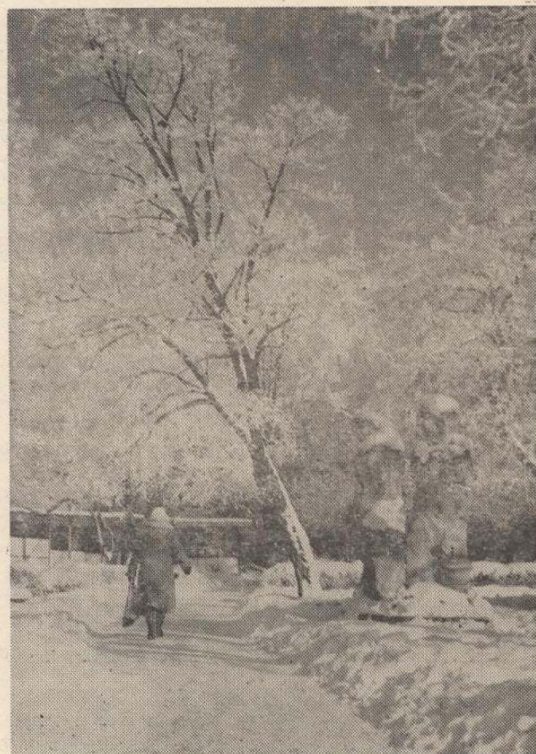
Nie samą historią Patriotyczny Ruch jednak żyje. Ważny jest dzień dzisiejszy i najbliższa przyszłość. Okazji do krytycznego spojrzenia na własną pracę i na to, co jeszcze jest do zrobienia dostarcza zaplanowany na ten rok II Kongres PRON.

Kampania przedkongresowa, ja-

ka wkrótce się rozpocznie, ma określić kierunki pracy rad i ogólni PRON. W dyskusji społecznej, jaka zostanie przeprowadzona w czasie kampanii, stworzona zostaną warunki do publicznego przedstawienia swoich oczekiwań. Służąc temu będą otwarte zebrania ogniw działających w miejscu pracy i zamieszkania. Będzie to okazja do przypomnienia, jak przebiega realizacja programów wyborczych. A więc zebrania służące będą nie tylko sprawom ogólnym, dotyczącym całego ogółu społeczeństwa, ale także będą okazją do porozumienia o sprawach lokalnych, własnego miasta, ulicy. W programie dyskusji społecznej, jaki został zawarty w dokumentach do przedkongresowej kampanii PRON zaleca się, aby w czasie zebrania rozmawiać o tym, jak ze swoich obowiązków obywatelskich wywiązują się

(Dokończenie na str. 2)

Mrozem malowane



Fot.: Paweł Zygałewicz

Szkolenie w firmie „Allison”

W śmigłowcu „Kania” napędzającym dobrze znane silniki amerykańskiej firmy „Allison”. Obsługiwać je mogą, zwłaszcza w okresie gwarancyjnym, jedynie osoby upoważnione przez wytwórcę. Licząc się z faktem, iż zwiększyć się zainteresowanie tym statkiem powietrznym zapadła decyzja, by na przeszkolenie do producenta wysłać czterech pracowników WSK.

Po odbyciu przez ZBIGNIEWA JASINSKIEGO, STANISŁAWA PAKULE, STANISŁAWA SZELĄGĄ i TOMASZA BYLIĆE trwającego od 5 do 14 stycznia br. kursu w zakresie ciężkiej obsługi silników (bez remontów) w firmie Allison Gas Turbine Division w Indianapolis (USA) uzyskali oni autoryzację do prowadzenia obsługi codziennej i nap-

raw bieżących silników I i II serii, zarówno w okresie gwarancyjnym i poza nim.

Wyjazd tej grupy do USA poprzedziła miesięczna praca, polegająca na przyswojeniu obszernej, napisanej w języku angielskim instrukcji szkoleniowej firmy, natomiast w Indianapolis, przy demontażu silników, rozbiórce podzespołów, ponownym montażu, regulacjach wiadomości te zostały praktycznie zweryfikowane. Intensywne szkolenie zostało zakończone testem i Polacy, jedyni w tej grupie cudzoziemcy, wypadli bardzo dobrze. Wiadomości i znajomość sprzętu wykorzystana będzie nie tylko przy obsłudze silników, a także przy szkoleniu personelu lotno-technicznego.

(s)

Zmagania handlowców z zimą

Na wielką próbę wystawiła w tym roku zima również i handel. W mroźne styczniowe dni handlowcy świdnicki rozpoczęli pracę już we wczesnych godzinach porannych.

Wielkich opóźnień w dostawach mleka, chleba czy mięsa w sklepach nie zanotowano, co nie oznacza wcale że drobnych wpa-

(Dokończenie na str. 2)

NOMINACJE ROZDAWAŁ JAROSŁAW KUKULSKI

Emocje na estradzie

Młodzi ludzie ze Świdnika mieli w dniach 24 i 25 stycznia br. okazję do posuchania sporej porcji niezłej muzyki. W tych dniach, w kinie „Lot” odbywały się bowiem eliminacje wojewódzkie XI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, w czasie których 13 zespołów instrumentalno-wokalnych z województwa lubelskiego walczyło o miejsce na Ogólnopolskim Młodzieżowym Przeglądzie Piosenki w Mielscu.

(Dokończenie na str. 4)



Świdnicki przegląd zgromadził młodych muzyków z całego województwa. Fot.: J. Chodanowski

Fabryczne drogi po nowemu

Wokół trwającej modernizacji zakładu nagromadziło się wiele, często kontrowersyjnych opinii. Na naszych łamach pisaliśmy już kilka razy na ten temat, nie ma więc chyba potrzeby powtarzać wszystkiego jeszcze raz. Tym bardziej, że ilość prac modernizacyjnych jest tak duża, że na ich pełne omówienie należałoby poświęcić kilka numerów „Głosu”. Obecnie skupimy się więc na kolejnym etapie przebudowy. Tym razem będzie mowa o zakładowych drogach.

W planach przebudowy znalazło się także przedpole zakładu, a konkretnie droga dojazdowa. Po nowemu, od skrzyżowania koło Zakładowego Domu Kultury zbudowana zostanie droga trzypasmowa. Na dwóch pasach odbywać się będzie ruch kołowy, a trzeci ma pełnić rolę zatoki, a może raczej miejsca postoju np. dla pojazdów czekających na wjazd do zakładu. Poszerzony zostanie chodnik.

W pierwszym półroczu r. skończy się budowa pawilonu typu „berlin”, obok drukarni zakładowej, do którego przeniesie się

Zakładowa Straż Przemysłowa. Natomiast w pomieszczeniach obecnie zajmowanych przez NSP planuje się zorganizowanie Zakładowej Izby Pamięci, o której od lat upomina się spora grupa pracowników wytwórni. Po oddaniu nowego budynku dla NSP, od strony miasta będą dwie bramy do zakładu: wjazdowa po prawej stronie i wyjazdowa — istniejąca obecnie.

Interesująco przedstawia się propozycja „kosmetyki” bramy wjazdowej, i w ogóle frontowej części przedsiębiorstwa. Między innymi nad bramami znajdzie się duży napis z nazwą i emblematem zakładu, zegary oraz ciekawe zaprojektowane elementy lotnicze nawiązujące do profilu wytwarzanych wyrobów. Propozycja urządzenia po nowemu tej części wytwórni zostanie poddana pod osąd załogi. A swoje zdanie na ten temat będzie można wyrazić po obejrzeniu makiet przedstawiających tę część WSK, która wystawiona będzie w sali konferencyjnej. Sądzić jednak można, że

ta propozycja spotka się z aprobatą, bo projekty rzeczywiście zostały opracowane pomysłowo i ze smakiem.

Z kolei na przedłużeniu nowego biurowca, gdzie obecnie jest parking samochodowy, za dwa lata planowana jest budowa nowego przychodni zdrowia dla zakładu. Ma to być budynek trzypiętrowy, w którym znajdzie się miejsce na zorganizowanie oddziału pomocy doraźnej (pogotowie ratunkowe), pomieszczenia na urządzenia przychodni odpo-

(Dokończenie na str. 2)



Fabryczne drogi po nowemu

(Dokończenie ze str. 1)

wiadającej przemysłowej służbie zdrowia, laboratorium BIHP i ochrony środowiska oraz sala szkoleniowa. Blżej lotniska przeniesiony zostanie także parking dla rowerów i motocykli.

Do nowych potrzeb przystosowane zostaną drogi wewnętrzne za-

kładu. Zaraz za bramą wjazdową to jest od skrzyżowania obie drogi będą połączone w jedną trzypasmową ciągnącą się do hali B-2, stąd w stronę lotniska do tzw. drogi wyjazdowej prowadzącej do bramy północnej, która w większości już jest zmodernizowana. Droga wzdłuż hali B-2 aż do ZBR-u także będzie poszerzo-

na oraz chodnik. Planuje się też poszerzenie do około 3 m chodnika obok tej hali. A projekty tej przebudowy, podobnie jak plany całej modernizacji zakładu, powstają w dziale TT-6 kierowanym przez mgr inż. Romana Sopińskiego przy współpracy z pracownią branżową TIPP.

(al)

MŁODZI RADNI O PROBLEMACH LUDZI-MŁODYCH

W połowie ubiegłego tygodnia spotkali się członkowie Zespołu Młodych Radnych, aby przedyskutować materiały na sesję MRN dotyczące planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta na 1987 rok i pięcioletnią kę oraz budżetu miasta.

Generalnie młodzi radni aprobatą przedstawione im materiały. Pewne zastrzeżenia wzbudził jednak proponowany termin rozpoczęcia budowy szóstej szkoły podstawowej. Ich zdaniem, budowa tej szkoły powinna rozpocząć się już w przyszłym roku. Należy też dążyć do staran, aby nauka w Szkole Podstawowej nr 5 rozpoczęła się we wrześniu br. Omówiono także problemy ludzi młodych. Stwierdzono m. in., że istnieje pilna potrzeba usprawnienia opieki lekarskiej i konieczność rozładowania ciasnoty w świdnickich szkołach ponadpodstawowych. Szerzego rozpatrzenia wymaga problem zatrudnienia absolwentów Zespołu Szkół Zawodowych nr 1. Chodzi tu głównie o absolwentów kończących krawiectwo i dziewiarstwo, którzy w mieście nie mają możliwości podjęcia pracy w wyuczonym zawodzie. Na zakończenie młodzi radni zobowiązali się do zorganizowania cyklu spotkań z wyborcami w zakładach pracy.

(al)

DLA DOBRA DZIECI

Choinka w „EMCE”

Miła niespodzianka dla ponad setki dzieci rodzin funkcjonariuszy RUSW sprawiły przy końcu stycznia br. Rada Funkcyjny i Rejonowy Zarząd Koła Rodzin Milicyjnych.

Staraniem z-cy szefa RUSW d/s polityczno-wychowawczych kpt. JOZEFA ZYGMUNTZUKA, przew. ZKRM ZOFII LIZUN i przew. RF — JANUSZA GŁABA noworoczna choinka dla dzieci wypadła na medal. Zorganizowano ją w klubie „EMKA”. Przy pięknie ustrójonym drzewku „rzą-

dził” przez kilka godzin Mikołaj (HENRYK WĘGOROWSKI), który zabawił dzieci i obdarowywał paczkami. Ten zwany staruszek zaskarbił sobie z miejsca sympatię maluchów. Obdarowane paczuszkami ochotnie recytowały wierszyki, śpiewały piosenki, a kiedy do tańca zagrała orkiestra WUSW ruszyły w... płasy.

Rodzinna atmosfera udzieliła się wszystkim obecnym na imprezie, bo była to naprawdę — wesoła choinka!

ars



Koło, koło... będzie nam wesoło!

Fot.: J. Mazurek

Co piszą inni?

PIJANY NIE JEDZIE

Zeby zostać zabranym przez taxi spod dworca PKS w Lublinie, trzeba się wykazać absolutną trzeźwością. Jest to pewien rygor, ale i tak o wiele łatwiej dostać się dziś do domu niż dawniej, gdy kierowcy dawali do wyboru: albo cnotka albo piechotka.

(„Przegląd Tygodniowy”)

NIE MA TEGO ZŁEGO...

Księgarze Wrocławscy zmuszeni byli dokonać w ubiegłym roku przeceny książek o wartości 82 milionów złotych. Powód — bardzo zła jakość książek, uszkodzenia, nietrafione wydawnictwa. Jak łatwo się domyśleć, wydawcy odbili to sobie na cenach książek w roku obecnym.

(„Twórczość Robotników”)

ZIELONE NA BIAŁYM

Z 250-metrowych kominów Huty „Katowice” pyły ulatują na odległość kilkudziesięciu kilometrów. Pro-

jektowana początkowo strefa ochronna została wyłącznie na papierze. („Związkowiec”)

BANANOWA WPADKA

Podczas kontroli celnej w Świnoujściu w bagażach płynącego promem „Rogalin” znaleziono ukrytych pod bananami 220 minikalkulatorów wartości 1,1 miliona złotych. Zapomniał, że banany to też owoc podejrzan?

(„Rzeczywistość”)

GÓRSKIE EMOCJE

Sylwestrowy konkurs skoków narciarskich na Średniej Krokwi w Zakopanem trzeba było odwołać, gdyż zgłosiło się tylko siedmiu zawodników. W Jeleniej Górze natomiast miłośników koszykówki i zawodników rozgromiono dopiero gazami łzawiącymi. To góry i to góry, ale jakże inna temperatura sportowych uczuć.

(„Tygodnik Kulturalny”)

KWIATEK DLA P. WANDY KASPRZYK

Nie stąpała po różach...

Kierownictwo działu BM i pracownicy hotelu Relaks pożełali serdecznie przy końcu stycznia br. — WANDĘ KASPRZYK.

Od 1983 pracowała na pół etatu w portierni tego hotelu. Wcześniej — w kinie „Lot” jako bileterka, była tapicerem w W-360, archiwistką w

Pracując w nim od świtu do nocy sprzątałam pokoje, restaurację i salę teatralną. Tam też nabrałam się ciężkiej choroby (dysku) z którą walczyłam do kraja, ratując się ucieczką w czasie bombardowania miejscowości, w której przebywałam, przez lotnictwo armii sprzymierzonych.

Jechałam do Polski kilka tygodni przesiadając się na różne pociągi, nie wylazając z towarowych. Po powrocie



W imieniu kierownictwa działu BM i współpracowników za rzetelną, dlu-goletnią pracę w WSK i hotelach pracowników podziękował Wandzie Kasprzyk (pierwsza z prawej) — Józef Szczepaniak.

Fot.: K. Majkowska

W-310, sekretarką W-060 i pracownicą działu księgowości. Pracowała również w hotelu nr 35. Obdarowana wianką gerberów i cennym upominkiem powiedziała mocno wzruszona:

— Zanim znalazłam się w Świdniku przesłałam drogę życia, która nie była usiana różami. Pochodzę z Ciecuchowca. W 1940 roku upadłam w czasie łapanek ulicznej w ręce hitlerowców. Zostałam wywieziona do stajali w okolicach Hanoweru.

Umieszczona wraz z innymi kobietami polskimi w łagrze przez cztery lata dochodziłam codziennie do pracy do jednego z hoteli niemieckich.

do kraju przez pewien czas mieszkałam u rodziny w Toruniu. Wyszłam za mąż w Gdańsku. Do Świdnika przyjechałam w latach siedemdziesiątych. Życiowe kłopoty ułożyły się za mną nadal. Przez kilka ładnych lat opiekowałam się ciężko chorą matką, a obecnie mężem Władysławem. Szczęśliwie za to wychowałam trzy córki — Ewę, Jurek i Halinę, którzy są już dziś na własnym rozrachunku. A to cieszy!

Dołączając się do życzeń współpracowników sympatycznej p. Wandzie życzymy również wielu dalszych lat wszelkiej pomyślności.

(mk)

Zmagania handlowców z zimą

(Dokończenie ze str. 1)

Dość jednak ofiarnej i ambitnej postawie wielu pracowników „Spółem” PSS handel funkcjonował dość sprawnie. W trzech działach spółdzielni to jest w sekcji technicznej, transporcie i administracji szczególnie w I dekadzie stycznia odczuwano się pełną mobilizację. W centrum uwagi znajdowały się przede wszystkim — funkcjonalność grzejników — w sklepach i zakładach gastronomicznych. Awarie wystąpiły między innymi w „Jubilacie”, sklepach nr 8, 17 i 25. Od 5.00 rano do 20.00 zajmowali się tymi sprawami Henryk Zuń i Stanisław Dolecki. Przeciaki w sklepach (w instalacjach co) likwidowali skutecznie — Edward Nowak, Tadeusz Woźniak, Zbigniew Opoka i Zygmunt Karas.

Urwanie głowy od nadmiaru kłopotów i problemów mieli również kierowcy. Rozruch samochodów dokonywano najczęściej w bazie każdego dnia rano, przy pomocy dwóch wózków (12 i 24 volt). Przez kilka dni wystąpiły trudności w dostawach paliw zimowych. Sprowadzano je najczęściej z Lublina.

Samochody ze „Spółem” PSS wyjeżdżały na ośnieżone trasy po towar do Jarosławia i Bydgoszczy. Na okragło „kręcił” się często przez całą dobę Robur — Wacława Jakubowskiego, którym także rozwożono towar do magazynów i sklepów.

Najtrudniejszym do dziś, nie rozwiązany problem jest sprawa dostaw papieru. Brakuje go nadal w sklepach.

W ciągu roku trzeba mieć go w ilości około 40 ton. W roku ubiegłym contrała przydzieliła spółdzielni 19 ton papieru. W styczniu br. do magazynu przywieziono jedną — 600 kilogramową paletę, a przed handlem jeszcze 11 miesięcy.

Zaopatrzeniowcy przemierzają wszystkie dostępne drogi i penetrują teren w nadziei zwiększenia zapasów papieru. Papier w detalu kosztuje o 50 proc. drożej Klienta to jednak nie obchodzi!

Tegoroczna zima nie oszczędziła handlowców. Pracują oni wytrwale z myślą o tym, by w każdym domu można było znaleźć codziennie na stole — świeży chleb i szklankę gorącego mleka.

(k)



Fot.: J. Chodanowski

W tym pomieszczeniu nikt nigdy się nie śpieszy. Pośpiech jest złym doradcą. Tutaj każdy walczy o szczegóły, dokładność. Ważny jest ciężar. W zawodach liczą się już ułamki gramów. Natomiast masy mikromodelli porównywalne są z masą... papierosa. By takie modele wykonywać potrzeba wiele czasu, cierpliwości, ogromnego doświadczenia. Do takiego etapu dochodzi się po wielu latach pracy, a jakie są początki?

Ośrodek modelarstwa lotniczego i kosmicznego Aeroklubu Robotniczego w Świdniku czynny jest przez cały tydzień, od poniedziałku do piątku, przez 3 godziny. Bywa i tak, że już przed 17.00 są

PASJE

WOŁĘ MODELARNIĘ NIŻ BOISKO

ką, żeberko. Piłka w pozycji pionowej. Tylko tak — żeberko — po żeberku i bez pośpiechu.

Andrzej przycina na odpowiednią długość kadłuby modeli rakiet wykonanych z kilku warstw papieru przesyconego klejem kazeinowym. Kadłub nie może być za krótki, bo musi w nim pomieścić się sil-

niem nieprzerwanie od 1964 roku. Trzeci instruktor, Andrzej Lipiński pracuje w modelarni od 1968 roku. Wychowali oni przez te lata wielu doskonałych modelarzy: Romana Niedzielskiego, Zbigniewa Brzuscia, Czesława Mullę, Piotra Jendrycha, Wiesława i Leszka Sochów.

— Damian, czy skrzydła już gotowe? — pyta A. Tatarek, jeżeli tak, to przyniń dwa kawałki bibuły. Tylko musi być szersza o 10 mm niż odległość pomiędzy krawędziami natarcia i spływu oraz dłuższa od skrzydeł. Gdy będziesz gotowy spróbujemy okleić model. — Bibułę kleimy klejem do tapet. Ten rodzaj spoiwa dobraliśmy na podstawie doświadczeń. Kleje organiczne rozpuszczają styropian. — Panie instruktorze — to Andrzej do Wł. Starobrata — rakieta waży 6, dokładnie 5,7 grama.

— Dobrze, teraz pocelionuj wszystkie, niech schną. — Bardzo wytrawni modelarze — mówi po chwili — wykonują rakiety jeszcze lżejsze, lecz ze względu na wytrzymałościowych nie można zejść poniżej 3 gramów. Natomiast spadochrony wykonywane są z... obrusów papierowych. Moczyć się nie tak długo, aż od papieru odklei się folia polietylenowa o grubości 6 do 8 mikrometrów i z niej wykonujemy czaszą. Do niej przykleja się jedwabne nitki. Innych nie można, bo poplącą się w momencie wypychania jej przez ładunek miotający z wnętrza korpusu rakiet.

Sekcja modelarska istnieje od początku działalności Aeroklubu Robotniczego, a modelarnia mieściła się początkowo w obecnym budynku drukarni, następnie w baraku zajmowanym teraz przez „Fornaliskę”. Później przeniesiono ją do piwnicy hotelu „Erika”. Pomieszczenie było tak niskie, że głowa dotykała się sufitu, o pracy modelarskiej nie było mowy, a modelarze nie chcieli siedzieć beczynnie. W roku 1965 przeniesiono ją do obecnego pomieszczenia o powierzchni 40 m kw., a powinno być 60. Na tej powierzchni stoją stoły modelarskie, regały, szafki z narzędziami, miniaturowe obrabiarki do drewna i metalu. Czysto, przytulnie i... cisno, czyli jest atmosfera do pracy i nauki.

Nie mamy — mówią instruktorzy — większych kłopotów z materiałami i narzędziami. Ogromna w tym pomoc WSK, która przekazuje nam chemikalia, odpady drutów, blach, farbę. W handlu kupujemy silniki modelarskie, paliwo, akcesoria, części zamienne. Centralnie z APRIL otrzymujemy masełko, bardzo lekkie drewno, niezastąpione w modelarstwie.

Największe kłopoty są z modelarzami. Z ostatniego naboru, z 12 zostało tylko 4 chłopców. Przyczyn jest wiele. Niekiedy korzystają z modelarni Społdzielni Mieszkaniowej; nauka w szkołach podstawowych trwa na trzy zmiany. Wołają też inne zajęcia wymagające mniejszego wysiłku, a rodzice czasami odwołują od pracy w modelarni twierdząc: po co synu będziesz kleił patyki, idź kopać piłkę do klubu.

Taka sytuacja powoduje, że wykonywane są modele szybowców szkolnych i wyczynowych, z napędem silnikowym i samolotów latających i na uwięzi, rakiety. Nie wcześniej jak po 5 latach intensywnie nauki, zdobyciu wiedzy modelarskiej i elektronicznej można budować modele sterowane radiem. Modelarnia posiada kompletnie aparaty do zdalnego sterowania modeli „Vebrą” i „Craf”, ale nie ma chętnych do budowy takich modeli. To prawda, że sztuka jest później nauczyć się latać, a jest podobno trudniejsze niż samolotem.

W modelarstwie wszystko buduje się etapami, a trwa on od

kilku godzin do kilku miesięcy. Konstruowanie i budowanie to mozolna praca. Kładziemy się do snu i wstajemy z jedną myślą — jak zrobić najlepiej, najdokładniej, zmieścić się w narzuconym etapie. Roman Niedzielski, wychowanek Wł. Starobrata, wykonał model samolotu RWD-8 w skali 1:3 sterowany radiem. Pracował nad nim 3 lata.

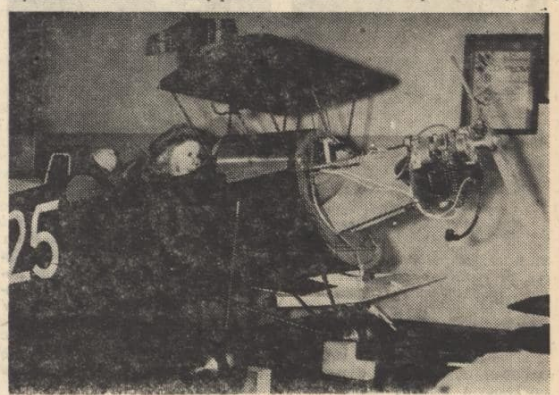
Ważny jest też sposób przechowywania modeli. Na zimę powin-

ian, czy gotowa jest bibuła? — pyta A. Tatarek. — Już dociełem — odpowiada. — Popatrz, klej musi być rozproszony bardzo dokładnie inaczej będą niedoklejania.

Rafał i Adam przymocowali już haki do holowania. Cellon na skrzydłach wysycha i można przytwierdzać je przy pomocy gumy do kadhuby. Jest to sprawdzony sposób montażu modelu. Gdyby je przykleić to przy pierwszej próbie „twardego” lądowania zostałyby zniszczone.

— Kończymy zajęcia, przypomnam o porządkach — to głos instruktora — i do zobaczenia jutro.

Gdy po 20.00 wychodzimy z modelarni niektórzy umawiają się



Ten piękny model to makietka samolotu RWD-8, w skali 1:3 (na zdjęciu bez skrzydeł), wykonany przez Wiesława Szymkowskiego z Dębina i Romana Niedzielskiego — wychowanek świdnickiej modelarni. Model napędzany jest silnikiem o poj. 100 ccm i sterowany radiem. Był prezentowany w locie podczas Ogólnopolskich Zawodów Latawczych w Świdniku.

Fot.: P. Zygałdewicz

Władysław Starobrat udziela instruktażu Marcinowi Denisowi.

Fot.: P. Zygałdewicz

pierwsi modelarze. Wystarczy, że poproszą instruktora, by przyszedł wcześniej. Nie było przypadku, że odmówił. Zapala młodych chłopców nie wolno hamować.

— Widzisz, w tym miejscu jest wyciek kleju — mówi do Damiana instruktor Andrzej Tatarek — musisz zacyścić krawędzie, aż spływ będzie równy.

— Dobrze — odpowiada Dariusz. Po chwili, pochylony nad skrzydłami, papierem ściernym szlifuje nadmiar kleju. Delikatnie, bo wykonane są ze styropianu, jedynie krawędzie natarcia i spływu wzmocnione są drewnianymi listewkami. Tak powstaje szkolny model szybowca klasy A1/2. Na innych stołach leżą dwa skrzydła modeli klasy A1/2.

— Ta klasa to przerobiona Jaskółka — informuje Adam. W rodzaju tych klas i nazywnictwie porusza się bez problemu.

Skrzydła jednego szybowca oklejone są papierem natronowym, zwilżone wodą i teraz schną. Woda ma właściwość ściągającą, co wysychnięciu powierzchni skrzydła i stateczników jest idealnie równa. Trzeba to robić z wielkim wyczuciem, bo można uszkodzić pokrycie lub długo będzie schło usterzenie.

— Kiedy było cellonowane? — pyta instruktor Władysław Starobrat i wskazuje na drugie skrzydło. — Wczoraj — odpowiada Rafał. — Gdy wyschną, jeszcze trochę przeszlifujesz papierem ściernym krawędzie.

„Cellon” jest specjalnym lakiem wodoodpornym, którym pokrywa się modele wykonane z materiałów higroskopijnych. Koniecznie z wielką wprawą. Musi spełniać swoją funkcję i nie może być go za dużo. W modelarstwie lotniczym walczy się z każdym zbędnym gramem.

W tym czasie gdy schną skrzydła modeli Adam i Rafał wykonują z blachy aluminiowej haki do holowania. Kształt niezbyt skomplikowany, przypomina on trochę fajkę, ale jego wypłowienie za biera wiele czasu. — Te dwa modele — mówi A. Tatarek — nie są z zestawu a żeberko do skrzydeł i statecznika wycina się ze sklejki. Układa się 20 sztuk i kształt zewnętrzny wszystkich wycina się razem, w bloku. Natomiast otwory łożeniowe tzw. ażurowanie w żeberku — oddzielnie. Ile to wymaga pracy? Dość powiedzieć, że włośnicowa piła modelarska przekłada się w każdej sztuce cztery razy. Podstawka przymocowana jest do stołu. Na niej leży, przyszytywane są

niczek modelarski i spadochron lub taśma hamująca — zależnie od klasy modelu. Znowu walka z masą, ale wszystko zgodnie z przepisami kodeksu sportowego, który obowiązuje i w modelarstwie.

Adam i Damian są braćmi. Starszy Adam, będąc uczniem V klasy „podstawówki” trafił do modelarni.

— Najpierw wykonywałem latawce, potem modele szybowców klasy „Jaskółka”, a teraz robię model samolotu „Brygadyr” L6J, w którym silnik napędzany jest sprężonym dwutlenkiem węgla. Na wiosnę go skończę. Zbieram również książki o modelarstwie.

Damian: zainteresowałem się, chyba od brata, modelarstwem i przychodził tułi średnio dwa lub trzy razy w tygodniu. Robię teraz drugi model. Wołę przyszyć do modelarni, niż pobiegać z kolegami za piłką.

Andrzej też zaczynał od modeli najprostszych. Teraz, po pięciu latach przygotowywał się do zawodów rakietowych — półfinalów mistrzostw Polski juniorów, które rozegrane zostaną w maju w Rzeszowie.

— Modelarz — mówi — dysponuje na zawodach dwoma rakietami, a oceniane są 3 starty czyli raz trzeba odzyskać rakietę. Model ma określony, regulaminową masę (łącznie z silnikiem i spadochronem lub taśmą) — 100 gramów. Taką rakieta robi się teoretycznie tylko dzień, a w rzeczywistości długo i etapami, gdyż potrzebny jest czas na wyschnięcie kleju i lakieru. Skąd to zainteresowanie? Ojciec jest pilotem, brat wieloletnim modelarzem, a zaczynał też w tej modelarni. Mam nadzieję, że uda mi się pójść w ślady ojca.

Najstarszym dokumentem w modelarni jest „Książka rejestracji wykonywanych prac modelarskich”: z pieczęcią: Liga Przyjaciół Zolnierzy, Aeroklub przy WSK, Modelarnia Lotnicza Aeroklubu Robotniczego w Świdniku. Na pierwszym i drugim miejscu widnieje nazwisko Stanisława Trębaczki, który 19 stycznia 1954 roku wykonał model szybowca zboczowego. Natomiast pod numerem 162 widnieje Andrzej Tatarek, który 3 października 1955 roku wykonał latawiec skrzykowy. Po latach pracy w modelarni zdobył uprawnienia instruktorskie, a od grudnia 1984 roku prowadzi modelarnię. Jest, jak sam mówi — kierownikiem bez etatu.

Władysław Starobrat jest modelarzem od 1959 roku, a instruk-

nien być przypięty do deski i złożony do skrzydła. Wtedy na wiosnę będzie latać tak jak jesienią. Cisnotta powoduje, że wiszą na ścianie lub na linie. To nie jest sposób na sezonowanie modeli.

niece wcześniej.

— Przyjdą? — pytam.

— Ci zapewne tak, dobrze byłoby gdyby nie tylko oni...

A. Ślepiak

SAMO ŻYCIE

KALKULACJA
Przez Wrocław przejechała ciężarówka rozrzucająca wśród ludności kalkulatory miejscowej produkcji „Eiwo”. Wprawdzie utrzymywano kiedyś, że każdemu będzie według jego potrzeb, ale przecież niekoniecznie za darmo. Chyba że polska elektronika tak się właśnie kalkuluje.

(„Przegląd Tygodniowy”)
POSLIZG
Listopadowe bilety miesięczne PKF w Łodzi były nadal ważne w pierwszych dniach grudnia. Powód? Drukarnia nie zdążyła ze znaczkami. Prawdopodobnie drukarzy zaskoczył fakt, że po listopadzie jest grudzień. („Polityka”)

NOWE ZNACZY... DROGIE
Mimo bardzo wysokiego podatku

latwo sprzedaje się na giełdzie samochodów nowe. Właścicielom powiadają, że w wielu umowach nie wpisywano daty i nabywcy samochodów jeżdżą „na rejestracji” uprzedniego właściciela, aż upływ czasu obniży podatek. Kto wie, czy fiskusowi nie opłaciłoby się obniżyć stopę podatkową w odniesieniu do samochodów produkcji krajowej. Aktualny koszt giełdowego „malucha” z 25 proc. podatku przekracza milion i graniczy z absurdem.

(„Perspektywy”)

„Rywal” konkuruje

Putra, kozuchy, buty, galanteria skórzana, konfekcja to artykuły które znaleźć można w nowo otwartym pawilonie przy ul. Kopernika 2 w Świdniku. Na uroczystym otwarciu w obecności dyrektora WPHW i władz polityczno-administracyjnych załoga została wysoko oceniona kierowniczka sklepu CZESŁAWA DROBK z odznaką Zasłużony Pracownik Handlu. Tuż przed otwarciem sklepu poprosili kierowniczkę o rozmowę.

■ Red.: Jak czuje się personel w tak pięknym sklepie?

Cz. Drobik: Znakomicie. Sklep jest funkcjonalny, powiększono zaplecze socjalne, przybito pomieszczenie, które

my zamierzaliśmy sprzedać towary atrakcyjne, czyli takie z których klientki byłby zadowolone. Na razie nie zdradzamy tajemnic. Chcemy jedynie by się to udało.

■ Red.: Kolejną nowością w sklepie to „Punkt świadczenia usług krawieckich”. Cz. D.: Dość obszerny obiekt pozwolił nam na wygospodarowanie miejsca dla krawca, który wydaje się być czasami niezbędny przy zakupie towaru. Wychodząc na przeciw klientowi chcemy wprowadzić ankietację wśród kupujących którzy podpowiadaliby nam czego oczekują od nas.



re dla nas są dobrym rozwiązaniem problemu „ciśnoty”. Sala sprzedażowa jest ładnie urządzona. Miło się będzie pracowało.

■ Red.: Wprowadzono nowości sprzedaży w waszym sklepie jak w żadnym innym?

Cz. D.: Chcemy zaimponować klientowi, w związku z tym tą nowością jest „Stoisko Dnia”, na którym ma-

■ Red.: Jesteście jednym z 63 w województwie lubelskim — wzorcowym sklepem WPHW?

Cz. D.: I drugim w mieście. Ogromne zaangażowanie w pracę wykonawców jest zasługą całej naszej załogi. Sklep nie tylko zmienił swój wygląd, ale staraliśmy się wprowadzić wiele poszukiwanych na rynku

(Dokończenie na str. 4)

EMOCJE NA ESTRADZIE!

(Dokonczenie ze str. 1.) Jakkolwiek przegłoszanie artystyczne kapel biorących udział w tegorocznym przeglądzie było równowagą jury, któremu przewodniczył kompozytor JAROSŁAW KUKULSKI, nie miało większych wpływów na wyłonienie finałowej czwórki. Znalazł się w niej

wiemy. Wydaje się jednak, że zespół stojący u progu kariery nie powinien lekceważyć swoich fanów. Nie będziemy tu rozspisywać się o nie zrealizowanych potrzebach estetycznych świadnickich sympatyków muzyki młodzieżowej. Mamy cichą nadzieję, że jakoś te strasie przetrząsą. Tym niemniej, ze-



Występ przed nieciele zgrupowaną widownią nie speszzył młodych piosenkarzy.



Fot.: J. Chodanowski

kraśnicki zespół TOTOSCO, który tak przypadł do gustu kierownikowi redakcji muzyki rozrywkowej i programu Polskiego Radia Jerzemu Różyńskiemu, że zaprosił go do siebie na sesję nagraniową. A czym jest promocja piosenki na radiowej antenie — ludzom uprawiającym muzykę młodzieżową nie trzeba wyjaśniać. W finałowej czwórce znalazła się „miejscowa” WERSJA „DLA NIESŁYSZĄCYCH”, która w zasadzie niezmiennie przetrwała udowadniając, że miejsce na przeglądzie w Mieście dostała zasłużenie. Zaprezentowała przez Wersję dla Niesłyszących utworów momentami zdradzały pewne niedoskonałości, niemniej po wysłuchaniu całości można było się przekonać, że jest to zespół ambitny, pewnie dążący do profesjonalizmu. Lubelski ANEKS to kolejna kapela, która wywalczyła „bilet” na miejsce zmagania muzyczne. Również ten zespół ciekawie zaprezentował się w świadniczej publiczności. Ostatnią grupą, która znalazła się w finałowej czwórce, jest lubelski CIEN APOKALIPSY, który, niestety, nie wystąpił na niedzielnej koncercie, z pewnością na przyszłości stanęłyby bardzo ważne powody. Jakiej — tego nie

spół pragnący zacząć się na poziomie w ruchu kulturalnym, pozwolenie powołanie i kulturalnie irakować muzyczną publiczność. W końcu z Lublina do Świdnika nie tak daleko. Drogi, jak do tej pory, pomiędzy tymi miastami są przejezdne. Poza tym są jeszcze telefony. Tegoroczne eliminacje piosenki, mimo pewnych niedociągnięć (słabość artystyczna, ale i samego wyłonienia nie było) były udane. Taką opinię wyraził m. in. Jarosław Kukulski, który parokrotnie publicznie wyrażał swoje wątpliwości. W tym roku kierownikowi klubu: Kultury ZSM „Jakra” za wspieranie przygotowania imprezy. Organizatorzy przeglądu: ZW ZSM, Wydział Kultury i Sztuki UW, WDK w Lublinie oraz klub „Jakra” stworzyli kilkunastu Kapelom okazję do szerszego zaprezentowania umiejętności muzycznych i wokalnych, a świadniczej młodzieży możliwość popatrzenia na to, co dzieje się w Lubelskim ruchu muzycznym. Przypominamy, że na przeglądzie gościnnie wystąpił zespół PUB ROK BLUES BAND „FANDANGO” z ELŻBIETĄ ADAMIAK z swoją grupą.

Czy wiecie, że...

KOSZTY ABSTINENCJI

Spółród z górą setki planowanych w stolicy balów sylwestrowych nie odbył się tylko jeden. Mianowicie nie doszedł do skutku jedyny bezałkoholowy bal, który miał zamiar zorganizować Warszawski Klub Abstenentów „Atika”. Powodem „odwołania imprezy” były zbyt wysokie koszty. Nie od dziś wiadomo, że abstynencja

kosztuje najdrożej i w obecnej sytuacji, po prostu nas na to nie stać... (Tygodnik Kulturalny) DOLARY ZBIERANE O WSCHODZIE KSIĘŻYCZA

Wpływy dewizowe z eksportu „ziół” w tym roku są uboższe niż w roku ubiegłym. Wobec tego, w celu zwiększenia przychodów, w niektórych miejscach, w tym w Warszawie, organizowane są zbiórki pieniędzy na rzecz „ziół”. (Sprawy i Ładne)



(Dokonczenie ze str. 1.)

ROZMOWA Z JADWIGĄ CIOLEK — KIEROWNICZKA MBP

Coraz mniej bestsellerów

Red.: Niektórzy bibliotekarze skarżą się na malejące zainteresowanie książkami. Czy w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Świdniku tak też spada liczba czytelników? JADWIGA CIOLEK: Trudno mi powiedzieć jednoznacznie, ponieważ w Świdniku do roku przybywało około pół tysiąca ludzi. Siłą rzeczy liczba czytelników tak też rosła. Mieszka tu bardzo dużo ludzi młodych, uczących się.

Chociaż musimy powiedzieć, że po zlikwidowaniu dostępu czytelnikom do regałów z książkami powściągnięto niektórych pożytych spadło. Było to przedświadczenie bardzo niepopularne, ale konieczne. Sugeruję na brak miejsca na nowe książki. Mimo to, w tegorocznym roku mieliśmy 5950 styłych czytelników. Myślę, że nie jest to mało. Poza tym pamiętamy, że wiele rodzin ma własne, nierzadko dość bogate księgozbiory.

W ostatnich latach książki podlegały. Czy w związku z tym wzrosło zainteresowanie zbieraniem bibliotecznym? JADWIGA CIOLEK: Nie.

Widzi pan, cena książki odgrywa istotną rolę, ale nie najważniejszą. Pozytywności książki zależy tylko od jej jakości, wartości artystycznej i opisywanych problemów.

Mate podać pan kilka tytułów bestsellerów ostatnich paru lat? JADWIGA CIOLEK: Chętnie bym to zrobiła, ale w ostatnim okresie nie ukazały się książki pretendujące do miana bestsellera. Takiego zdanie są oczywiście czytelnicy. Kilka lat temu, oczywiście, ukazały się kilka bardzo pozytywnych pożytych, jak ja myślę, „Raz w roku w Skrońkach” Zbigniewa Niesackiego, którą chyba wszyscy czytali, „Błazny bębne” Guntera Grassa, „Psy wioły” Dzień szakała, Frederica Forsythe’a, „Rok w trumnie” Romana Bratnego, „Grawo i klasa” Julio Cortazara. Jeszcze nie błąd, dawno dużo ludzi czytało książki Czesława Miłosza. Ale ostatnio

jak popularnych autorów nie ma. Chociaż sądzę, że wydane w tym roku dzieła Witolda Gombrowicza mogą spotkać się ze sporym zainteresowaniem. Ale o tym jeszcze nie wiem.

Tradycyjnie prawie cały Kraszewski, Radziejewicz, Dąbrowski, Mostowicz, Pauk, Flek, Fleszarowski, Muskat, Stulgńska, K. May, A. Dumas, J. B. Shaw, Troche, M. Skieniewicz, Prus, Orzeszkowa i Raymon, ale tylko trochę. Niestanęcy powodem cieszę się literaturą fantastyczno-naukową i kryminalną. Te pozycje także nigdy nie leżą na półkach. Natomiast radziejski już ludzie pytają o „Przemię z wiatrem” Margaret Mitchell.

Zwykle po emisji popularnych seriali telewizyjnych rośnie zainteresowanie książką, na podstawie której powstał film. Tak m. in. było w przypadku „Niewolnicy Isaury”.

Tak, telewizja przysparza nam czasem czytelników. Tak było po emisji serialu „Rodzina Polaniec-Kich”. Saga rodu Forsytów, „Wielki Gatsby”. Nie zawsze jednak oczekiwania czytelników się spełniają. Okazuje się, że czasem film się podoba, a książka nie. Myślę, że rozczarowali się niektórzy czytelnicy „Niewolnicy Isaury”, zważywszy na to, że serial był bardzo dobry.

Jakim powodzeniem cieszy się powieść o Edenu? JADWIGA CIOLEK: Taka powieść jeszcze do nas nie dotarła. Podeszliśmy do nas innych bibliotek, także nie, ponieważ takiej książki jeszcze chyba nie ma. W związku z tym, że w Świdniku jest bardzo mało czytelników, którzy byliby zainteresowani.

Po telewizyjnych spotkaniach z generałową Jadwigą Sosnowską, wśród młodych ludzi wzrosło zainteresowanie książkami. Powodem cieszę się literaturą fantastyczno-naukową i kryminalną. Te pozycje także nigdy nie leżą na półkach. Natomiast radziejski już ludzie pytają o „Przemię z wiatrem” Margaret Mitchell.

W Świdniku jest bardzo mało czytelników, którzy byliby zainteresowani. W związku z tym, że w Świdniku jest bardzo mało czytelników, którzy byliby zainteresowani.

Duży Pitaval, małego miasta

O, że zima tego roku jest wyjątkowo ostra. Zaskoczyła, tym razem wszystkich nie tylko drogowców, nie jest już nowością. To, że najwytrawniejsi nawet kierowcy wyczyniają nie lada akrobacje na jednolitych pokrytych śniegiem i lodem, do tego też przywykli.

To, że w polowie drogi, przegubowej do Świdnika rezygnując z dalszej jazdy — to również nie nowego. Przyzwyczailiśmy się nawet do zwalniając całej winy na tę „nieszczęsną polską zimą”. Tak jak ona bywała, tylko nasza i tylko nas. Ale, że dała się już we znaki nawet tym w mercedesach, volagach czy fiatach, a i polemużować się, nie ma już, to nie jest już nowością.

Choć znalazł się taki nauczyciel z Krosna, co to katekizmy zimy 87, przepowiedział, to i tak do tródel dotarłszy już za późno. Dziś w spoczynku nie dowiedziono, na czys miska, w Krosku „Ruch” kartka z napisem: „Z powodu niskich temperatur Krosk chwilami nie

nowo otwartym salonie trzyserskim w Świdniku od miesiąca nie ma hejny, w dniu imienin Pauli zabrakło personelu w budkach z kwiatami. A wszystkim znów winna zima...

Jak to być? — zastanawiają się na przystanku przyjeżdżającym do Świdnika, ustawiono w najbardziej niedogodnym dla wszystkich miejscu. Drogi i zły dojazd do niego. Ulice zasypane śniegiem, więc jeśli nawet ktoś zdecydował, że dojdzie pieszo to i tak nie obejdzie się bez „połoczenia”. Jeśli zaś przy temperaturze 27 stopni poniżej zera, nuda wyczerpujących pod gołym niebem, parując, to zupełnie nie zrozumiałym staje się fakt nieładnego zachowania kierowcy.

Urywają się telefony, skargi, interwencje, kłopoty, wyjaśnienia... wnioski. Ta zima to „Mały Pitaval dużego miasta”. Niel Duży... (bw)

„Rywal” konkuruje

(Dokonczenie ze str. 3.) towarów. Czekaliśmy nam się to udowodnić. Wszelkich starań, aby w naszym sklepie klient był zawsze zadowolony, a po wyjściu miał jak najlepsze zdanie.

Placówka nasza będzie także naszym punktem zakolejowym dla uczennic szkół im. Vetterów, nad którym WPHW sprawuje patronat.

Red.: Czy sklep prowadzi sprzedaż na raty? Cz. D.: Tak. Wszystkie futra z wiosną na sezon, odzież letnią o procy futer, z lisa powyżej 40 tysięcy złotych można u nas kupić na 24 raty.

Red.: Pozostało nam życzyć sobie więcej takich sklepów w mieście jak wasz, a wam, wytrwałości, cierpliwości i uśmiechu, dla nas klientów.

Stoisko dnia



DZIECI – DZIECIOM

Sobota, 24 stycznia, w punkcie PCK ruch od rana.

— Dorota — dyryguje Edwin — choć ze mną, sprawdzimy raz jeszcze paczki.

Andrzej, Ewa, Piotr, Wioletta, chwilowo bezrobotni wymieniają ostatnie uwagi.

W drzwiach pojawia się pani Bożena, dźwiga torbę z jabłkami. Właściwie wszystko już gotowe, zebrani są trochę zdenerwowani,

Obserwuję to z boku, wiem, skąd ten załamany głos. Mikołaj ma tak naprawdę 16 lat.

— Dłaczego tak długo cię nie było? — pyta najodważniejszy ma-
łuch.

Mikołaj właściwie nie wie dlaczego? Bo co tu odpowiedzieć. Obiad znika błyskawicznie z talerzy. Wszyscy razem idą do stołówek, tam czekają starsze dzieci, dopiero będzie zabawa.



niecierpliwie wyglądają przez okno, czekają na samochód. Jest już i zakładowa nyska.

Worek z paczkami, torba z jabłkami i cukierkami, pudła z książkami, transportery z lemoniadą w błyskawicznym tempie przeniesione zostają do samochodu.

— Ten bagaż, to już połowa nyski — kręci nosem kierowca — gdzie zmieści się młodzież?

Udało się. Uchamy się jak śle-
dzie w beczce, każdy zmniejsza swoje wymiary i ruszamy. Dla Andrzeja i Piotra zabrakło mie-
jsca. Ale to dla nich głustwo, dojechali autobusem. Parę minut i jesteśmy na miejscu, a dokład-
nie w Państwowym Domu Dziecka w Lublinie na Pogodnej.

Zawartość nyski szybko prze-
niesiona zostaje do stołówek. Małe zamieszanie. To wydaje się dziw-
ne, ale mimo wcześniejszych usta-
leń zapomniano o naszej wizycie. No cóż, z biegiem lat wpadamy w rutynę. Czym jest przekazanie paczek? — imprezą jak każda in-
na.

Zamieszanie trwa jednak krótko,
bo i organizatorzy — dzieci, nie
potrafią się jeszcze obrazić i ode-
jść. Choć może trochę zdziwione
takim obrotem sprawy, biorą się
za robotę, dopió — to grupa cie-
kawych i ufnych mieszkańców
Domu Dziecka.

— Co tu macie, skąd jesteście —
pytań z każdej strony dużo. Zde-
orientowani nauczyciele szybko
pomagają w organizowaniu im-
prezy.

Edwina trudno właściwie zna-
leźć, jak po własnym domu po-
rusza się po Domu Dziecka.

— Dwie największe dziewczyny
do mnie — dyryguje dalej — trze-
ba zawiesić ekran na górę.

Program jest z góry przygotowa-
ny. Dla młodzieży starszej wy-
świetlano będzie film, a w tym
czasie młodsze dzieci odwiedzi Mi-
kołaj. Później będzie zmiana dzie-
ci obejrzą zestaw bajek, a dla
młodzieży w tym samym czasie
przewidziano dyskotekę.

Gdy na piętrze wyświetlano fi-
lm „Małżeństwo roku drugiego”
z Belmondo w roli głównej, na
dole w stołówce dzieci zbierała
się na dyskotekę i spotkanie z
Mikołajem. Jest po godzinie 12-
tej. Mało czasu, zaraz obiad.

— To nie, obiad będzie później
— decyduje szefowa kuchni —
starsze dziewczynki pomagają, jak-
oś to będzie, niech się dzieci cieszą.
Tak mało mają radości.

Jest przejęta uroczystością. Po-
maga w ubraniu Mikołaja, dora-
dza. Zaczęła się już impreza. Mi-
kołaj poszedł do najmłodszych
— przedszkolaków.

— Szybko kończyć obiad, mam
dla was niespodziankę — mówi
— co tu ukrywać niepewnym gło-
sem.

— Mikołaju, Mikołaju — gdzie
ty byłeś? — mali recytatorzy zdo-
bawiają nagrody. Główna jednak
zabawa to rozdanie paczek. Wy-
wytywane z nazwiska dzieci są
autentycznie wzruszone.

— Boże, on mnie zna, on wie, że
tu jestem — wyrzuca z siebie
zdziwiona i zachwycona tym fak-
tem starsza, może 8-letnia dzie-
wczynka.

Szybko odbiera paczkę, siada



Fot.: Irena Wierchoś

na podłodze, ogląda jej zawartość.
Jest lalka, książka, słodycze, gra.
Zbiera wszystko nerwowo, jest
zachwycona, lalkę przyciska do
siebie, śmieje się radośnie, choć
oczy są pełne łez.

— Jaka to instytucja organizowa-
wała taką imprezę? — pyta jedna
z nauczycielek, jakie piękne pa-
czki! — dziwi się głośno.

— Pomysł wyszedł od młodzieży
— wyjaśnia pani Bożena, kierow-
niczka świdnickiego punktu PCK.

Zaproponowali jeszcze w grud-
niu zorganizowanie choinki dla
dzieci z Domu Dziecka. Ten ich
pomysł zaakceptowaliśmy szybko
i zaczęły się przygotowania. Ope-
kunowie szkolnych kół PCK zo-
rganizowali zbiórki darów w szko-
łach. Różnie przebiegało, nie we
wszystkich szkołach działały ta-
kie punkty, ale można powiedzieć,
że pomysł chwycił. Zebrali dużo
upominków, powstało aż 100 pa-
czek, bo tyłu jest wychowanków
w Domu Dziecka na Pogodnej.

EDWIN ORKUSZ nawiązał kon-
takt z kierownictwem Domu Dzie-
cka, ustalił termin i przebieg im-
prezy i dzisiaj tu właśnie jeste-
my. Ważne, że dzieci dzieciom
potrafiły urządzić, przy pomocy
dorośli, bo otrzymaliśmy taką
WSK i GS, tak wspaniałą imprezę.

Przedszkolaki opuszczają już sa-
lę. — Macie piękne paczki —
mówi wychowawczyni miłym gło-
sem — teraz pójdziemy spać,
a jak wstaniecie to będziecie ba-
wić się zabawkami.

Wychodzą z sali, 3-letni brzdąc
zaczyna płakać, wyciąga ręce do
Mikołaja, nie chce wyjść. Wychowawczy
bierze go na ręce, w
tym momencie w górę podnosi się
jeszcze parę małych rączek.

Zawisły w powietrzu, niestety,
wychowawczyni ma tylko dwoje
rąk.

Młodzi ludzie zapamiętali ten
widok, widzę, że są poruszeni.
Nie mogą nic zmienić, chcą po-
móc. Ale jak? Czekają na odpo-
wiedź, której nie ma, bo co im
powiedzieć, że każde z tych dzie-
ci ma rodziców, którzy nie są
zdolni przez pijanstwo, narkoma-
nię, spełniać swych rodzicielskich
powinności. Zanewnić, jak już nie
rodzicielską miłość, to chociaż ma-
terialne warunki do życia. Ze te
dzieci to społeczne sieroty, zab-
rane z domów gdzie przeszły ge-
nencję.

To trochę za dużo jak na 13,
14, czy nawet 16-latków. Są wra-
żliwi na tę nieznana dla nich tra-
gedię.

— Chcieliśmy wnieść trochę ra-
dości w ich życie — mówi Dorota.
Byłam przerażona, bałam się ró-
wieśników, bo co im powiedzieć,
jak znaleźć wspólny język. To
takie trudne.

— Z dziećmi też nie łatwo —
dodaje Edwin — są takie ułne,
garneły się do nas, oczekiwały
tylko miłości, jak im to dać; to
straszne.



Fot.: Irena Wierchoś

Dorota twierdzi, że każdy czło-
wiek jest wrażliwy na nieszcze-
ście drugiego, trzeba tylko znaleźć
do niego drogę, obudzić w nim tę
wrażliwość.

Jest pełna wiary, tylko czy jej
się to uda?

I. Wierchoś

PROPOZYCJE

Odszetek dzieci robotników wykwa-
likowanych poprzestających na u-
kończeniu szkoły podstawowej jest
trzy, cztery razy większy niż dzieci
pracowników umysłowych. Wśród
dzieci rolników odszetek ten jest sie-
dem, osiem razy większy. Proponu-
jemy ustalić jaki procent dzieci de-
cydentów w naszej oświacie (i nie
tylko) kończy edukację na tym po-
ziomie.

(„Twórczość Robotników”)

Ciekawostki

LEN NA SALI OPERACYJNEJ

Nowy rodzaj nici chirurgicznych
Laboratorium specjalistów z Centralnego
Laboratorium Przemysłu Lniarskie-
go... Nici pochodzące są specjalnej
obróbce chemicznej, poprawiającej
ich właściwości mechaniczne. Chodzi
o gładkość, elastyczność, poślizg, nie-
toksyczność włókna itp. Nici te po-
sługują wszystkie wymagane parametry.
Mamy nadzieję, że dzięki temu
pacjenci do szpitala będą mogli
zgłaszać się bez własnych nici. Gdy-
by jeszcze z Inu udało się zrobić
igły jednorazowego użytku i rakawice
chirurgiczne...

(„Przegląd Techniczny”)

PO POMOC DO PKPS

Świdnik sprawia wrażenie, że
jest miastem ludzi młodych i nie-
zależnych materialnie. Do
takiego wniosku nieśladko docho-
dzą ci, którzy to miasto znają tyl-
ko z ulicy, z kontaktów przypad-
kowych. Bo rzeczywiście, świdnicka
ulica tętni młodzieżą. Kiedy
jednak odwiedzi się jakąś insty-
tucję społeczną — okazuje się, że
i tu są ludzie starzy, potrzebujący
wsparcia moralnego i material-
nego. Organizacją zajmującą się
takimi ludźmi jest Polski Komitet
Pomocy Społecznej przy Urzędzie
Miejskim.

„PKPS — mówi Genowefa Zajko,
kierująca pracą tej organizacji —
istnieje już tyle czasu, że dopra-
cowałiśmy się swoich metod pra-
cy. Początkowo pracy tej było
znacznie mniej. Z czasem przyby-
wało nam jednak ludzi potrzebu-
jących naszej pomocy. Obecnie
opiekujemy się 29 osobami. Kim
są ci ludzie? Otóż są to przeważnie
emeryci i renciści nie mający w
mieście bliższej rodziny. Chociaż
są i tacy, którzy mieszkają — z
własnymi dziećmi, które jednak,
z uwagi na pracę zawodową, nie
mogą poświęcać rodzicom wystar-
czającej ilości czasu.

Do ludzi potrzebujących naszej
pomocy docieramy w różny spo-
sób. Najczęściej informacje otrzy-
mujemy ze świdnickiego ZOZ-u.
Ale zdarza się, że sami przycho-
dzą i proszą o pomoc. Aby jed-
nak taką pomoc uzyskać, należy
swoją prośbę przedstawić w za-
rządzie PKPS. Następnie trzeba
dostać poświadczenie od lekarza,
który określa ile godzin opieki
dziennie przysługuje danej osobie.
Ludzie bardzo chorzy i nie posia-
dający bliższej rodziny, zwykłe
dostają 8 godzin opieki dziennie,
a pozostali po 4.

Nasza praca z tymi ludźmi spro-
wadza się do utrzymania porządku

ku w mieszkaniu podopiecznego,
robimy też zakupy, załatwiamy
wizyty u lekarza, jeśli trzeba pro-
wadzimy chorych do przychodni,
przynosimy też obiady ze stołów-
ki. Zdarza się też, że chorego
trzeba nakarmić. Pracę tę wyko-
nuje 11 opiekunek. Może jeszcze
wspomnę, że PKPS nie udziela po-
mocy finansowej. Kiedyś dzielili-
my dary zagraniczne, ale teraz
ich nie otrzymujemy. Poza tym,
chętnych na te rzeczy jest mniej.
W swoim magazynku mamy jesz-
cze trochę używanej odzieży i o-
biawia, ale nikt po nie nie przy-
chodzi.

Zakres pracy PKPS jest spory.
W zasadzie to co robią opiekun-
ki zatrudnione w tej organizacji
odpowiada istniejącym potrzebom.
Ale trzeba pamiętać, że liczba lu-
dzi potrzebujących społecznego
wsparcia stale rośnie. Osób niedo-
ległych, niestety, nam przybywa.
W ślad za tym należałoby odpo-
wiednio poszerzać „bazę” komite-
tu. A tu możliwości są takie, jak-
ie są. Z zatrudnieniem większej
ilości opiekunek chyba nie byłoby
kłopotu. Natomiast z lokalem jest
gorzej. Do tej pory świdnicki od-
dział PKPS mieści się w piwnicy
domu przy ul. Spółdzielczej 1. A
jakie są warunki pracy w piwni-
cy — każdy wie. W pomieszcze-
niu tym (żeby nie używać słowa:
piwnica) wydzielono miejsce do
pracy biurowo-organizacyjnej oraz
magazyn rzeczy używanych, w
którym jest jeszcze trochę wspo-
mnianych już butów i odzieży. Nie
ma tu telefonu. Osoby pragnące
zasięgnąć informacji o pracy PKPS
mogą to uczynić w każdy wtorek
i piątek od godz. 10 do 12 w po-
mieszczeniu przy Spółdzielczej 1.

(al)

Uciążliwość czy zawiść?

Prawie rok temu, a dokładnie
27 lutego ubiegłego roku do Ad-
ministracji Osiedla nr 2 wpłynęła
petycja o przywrócenie lokato-
rów dwóch klatek schodowych
(nr 3 i 4) w bloku przy ulicy
Racławickiej 28 suszarni, w któ-
rej działa — wbrew woli miesz-
kańców — drugi warsztat rze-
mieślniczy. Dalej następuje wyja-
śnienie, że pralnia i dwie suszar-
nie nie rozwiązują kłopotów z
suszeniem bielizny, jest ciasno, a
poprzedni rzemieślnik opuścił to
pomieszczenie, gdyż wybudował
pawilon usługowy. Petycję pod-
pisało dziewięciu, a nie dwudzie-
siu czterech lokatorów.

Teraz trochę historii. W jednej
z trzech suszarni, tej najmniej-
szej, o powierzchni 8 m kw., po-
wstał warsztat rzemieślniczy. Po
pisemnym wyrażeniu zgody przez
wszystkich mieszkańców obu ka-
tek schodowych i spisaniu umo-
wy najmu ze Spółdzielnią Miesz-
kaniową warsztat zaczął funkcjo-
nować. Taki stan, nie zakłócający
żadnymi zatargami, trwał przez
kilka lat. W połowie 1985 roku
właściciel wypowiedział umowę
najmu, a 1 października 1985 r.
została spisana z kolejnym, jed-
nym rzemieślnikiem, który wy-
stąpił do Spółdzielni Mieszkanie-
wej o przyznanie mu tego pomie-
szczenia. Kierownik Administracji
Osiedla nr 2 (dziś już tam nie
pracuje) wyraził zgodę, kierując
się zapewne faktem, że pomie-
szczenie to zostało już raz zaadap-
towane do potrzeb warsztatu,
odpowiednio wyposażone, a co za
tem idzie poniesione zostały ko-
szty. Niezaprzeczalne jest i to,
że nowy właściciel powinien był
posiadać pisemną zgodę — podo-
bnie jak to było w pierwszym
przypadku — dwudziestu cze-
terech lokatorów. Ten wymóg for-
malny nie został spełniony.

Na petycji, jak wspominałem,
nie było adresu zwrotnego, tylko
nieczytelne podpisy. Dlatego też

Administracja nie odpowiedziała
na nią, ale postanowiła ten pro-
blem rozwiązać inaczej. Jesienią
ubiegłego roku kierownik Admi-
nistracji wraz z członkami komi-
sji Gospodarki Zasobami Miesz-
kanymi Rady Osiedla zorganizował
spotkanie z lokatorami
tych dwóch klatek schodowych.
Nie protestowali przeciwko ist-
niejącemu stanowi rzeczy zwia-
żająca, że rzemieślnik nie „wykra-
czał w sposób rażący i uporczy-
wy przeciwko obowiązującemu
porządkowi domowemu”. Z pralni
i jednej suszarni mieszkańcy ko-
rzystali, na co wskazywa ślady u-
żytkowania. Natomiast z drugiej
zrobiono rupiecinarnię!

Podobny obraz zastano w po-
mieszczeniu na wózek! Opiekunka
pralni zapytana czy są kolejki do
pralni odpowiedziała, że absolut-
nie — nie! Bywało i tak — do-
dała — że przez dłuższy czas
wszystkie pomieszczenia były pu-
ste.

Obraz jaki zastano znalazł swo-
je odbicie w protokole komisji
GZM. Umieszczono też zapis, że
mieszkańcy wyrażają zgodę na
dalszą działalność warsztatu rze-
mieślniczego.

Ciąg dalszy sporu o to pomie-
szczenie trwa. Zwrocono się o ro-
zwinięcie sporu do przebywają-
cego w WSK posła.

Trudno przewidzieć jak ta
sprawa się zakończy.

Problem trzeba rozwiązać. Jak
załatwi Spółdzielnia Mieszka-
niowa — zobaczymy. Mnie w tej
sprawie nasuwa się tylko jedna
współliwość. Zastanawiam się, co
by się stało, gdyby mieszkańcy
wszystkich bloków, kierując się
na pewno w wielu przypadkach
uzasadnionymi racjami, nie wyra-
żili zgody na powstawanie zakła-
dów rzemieślniczych, w tym rów-
nież niebezpiecznych w mieście ma-
gii. Ale to tak na marginesie ca-
łej sprawy.

(as)

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

Zmiany w regulaminie POD

28 listopada ub roku na IV Plenarnym Zebraniu Krajowej Rady Polskiego Związku Dziśkowców zatwierdzono nowy regulamin obowiązujący od 1 stycznia br.

Jest to dokument dość obszerny. Zastępując z niego kilka istotnych spraw. Według nowego regulaminu – osoby, które ubiegają się o członkostwo w pracowniczych ogrodach działkowych przedają staż kandydacki o prócz obowiązkowego szkolenia. Członkiem Polskiego Związku Dziśkowców może być również współmałżonkowie osoby, której przydzielono działkę. Współmałżonkowie mogą jednakże użytkować tylko – jedną działkę.

Członek Związku nabywając prawo użytkowania działki nie może samowolnie dokonywać zmian, wydzierżawiania lub stosowania innych form

odstępowań jej w całości lub części. Nowy regulamin określa także warunki na budowę altanek.

W ogrodzie miejskim jej powierzchnia wynosić może 25 m kw., a wysokość altany (budyneczku) nie może przekraczać 4 m.

Altana o dachu dwuspadowym, którego płaszczyzny stykają się pod ostrym kątem winna posiadać 5 m wysokości.

Altankę wybudowaną niezgodnie z zatwierdzonym projektem i przepisami regulaminu – należy przebudować na polecenie zarządu ogrodu.

Nowy regulamin omawiany będzie z pewnością na szkoleniach działkowców i innych zebraniach. Jest w nim jeszcze sporo innych, ciekawych zmian.

(K)

Reporter zanotował

◆ POŻEGNANIE JUNAKÓW

Uroczyste pożegnanie przy końcu stycznia br. w „Iskrze” 30 junaków ze stacjonarnej hufca miejskiego 21-05 w Świdniku, którzy ukończyli naukę w szkole i pobyt w hufcu. Najlepsi – przewodnicy w nauce i pracy społecznej SŁAWOMIR CZARNOTA, DAMIAN DADAS, ANDRZEJ GIERSSON, TADEUSZ LIPSKI i DARIUSZ JANECZKI – otrzymali dyplomy i nagrody.

Uroczystość zakończyła dyskoteka. Z wydarzenia tego odnotować trzeba jeszcze jeden fakt. Dwudziestu dziewcząt chłopców podejmie pracę w WSK.

◆ UCZNIOWIE ZST TEŻ NIE „PROZNUJĄ”

Styczeńowe popołudnie. Z Zespołu Szkół Technicznych wychodzi po lekcjach gromadka uczniów. Trzech z nich zatrzymuje się przy kiosku „Ruch”. Narada trwa bardzo krótko. Hej chłopaki – wola szczerzy blondyn w niebieskiej wełnianej czapce. Dokąd idziecie?

No nie wiesz! – replikuje kolega w jasnym szkafu. Wiadomo! Jak piko to tylko do... Zagłoby!

Ej tam! – krzywi się puciułowaty grubasek. Ja tam wolę do... „Handl”! To powiedziawszy wymownym ruchem ręki wskazał na kierunek marzyszy.

Po chwili trójka przyszłych absolwentów ZST szła już w stronę ulicy Sportowej.

A stał tam już na pewno – blisko dom... celu!

◆ DYSKOTEKA W „JUBILATCE”

Karnawał w pełni! Co tydzień ewidencje zaglądają do „Iskry”, „Emki”, „Marioli”, „Relavil”, by się zabawić. Niebawem rozpoczyna się dyskoteka w „Jubilacie”. Kawiarnia otrzymała nowoczesną aparaturę nagłaśniającą. Przeboje „Modern Talking” i innych zespołów młodzieżowych kuszą i nęca. Chętnych do tańca z pewnością nie zabraknie.

◆ BĘDA NOWE SKLEPY W OSIEDLU „BRZEZINY”

Ustytuowane zostaną w blokach mieszkalnych, a także wokół nich. Inwest-Projekt przewidział pod ich budowę 400 m kw powierzchni. Im bliżej wiosny i ta jaskółka cieszy!

◆ A CO NOWEGO PRZY BUDOWIE PAWILONU SPOŻYWCZEGO W OSIEDLU „LOTNICZE”

Wiadomo już na pewno, że zakupiono do pawilonu – prawie wszystkie urządzenia chłodnicze i meble sklepowe. Jest już także pełne wyposażenie w sprzęt dla pomieszczeń socjalnych i magazynowych. Aby zacząć urządzać pawilon od wewnątrz trzeba jednakże postawić ostatecznie kropkę nad i... nad podłączeniem nitki ciepłowniczej. A to już sprawa Przedsiębiorstwa Robot Inżynierskich, które miejmy nadzieję, dokona tego przed marcem br.

◆ ZEPSUL SIĘ NAM „DODEK”

W witrażach Klubu Filmowego przy kinie LOT wiś do dziś reputuar z... grudnia ubiegłego roku. Za rząd klubu podobno... abdykował! Stare poślizgi afizy i plakaty nie przyciągają oczu – kinomanów. Czy naprawdę nie ma się już kto tą sprawą zainteresować?

◆ DOZORCZY W OKRESIE ZIMY...

...mają dużo pracy. Skrobanie lodu, usuwanie zwałów śniegu, posypywanie jezdni piaskiem – to naprawdę żmudna robota. Nie wolno im jednak zapominać że uprzątnię parkingu to także ważna sprawa. Na wielu parkingach w Świdniku dozorców ani śladu. Możliwe jest więc kierowcy by uprzątnię śnieg spod kół pojazdów i wyjechać w podróż. Czy tak być powinno?

(ZO)

SPROSTOWANIE

W związku z mylną informacją w artykule pt. „Metalowcy obrażają na II Zjeździe” zamieszczonym w 2 numerze tegorocznego „Głosu Świdnika” prosimy o sprostowanie części tego artykułu dotyczącej obecności naszego delegata na II Zjazd Federacji „Metalowcy” Kol. Stefana Stępnia.

Informujemy, że w/w nie uczestniczył w II Zjeździe Federacji „Metalowcy”, a tym samym nie brał udziału w pracach komisji uchwał i wniosków powołanej na II Zjeździe.

Za Zarząd:
Z-ca Przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZPP WSK „PZL-Świdnik” ANTONI LAL

W „Głosie Świdnika” nr 2 z 16.01. 1987 roku ukazał się materiał, mojego autorstwa, dotyczący II Zjazdu Federacji „Metalowcy”. Zawarta w nim informacja o udziale Stefana Stępnia w obradach Zjazdu i pracy w Komisji Uchwał i Wniosków nie jest zgodna ze stanem faktycznym. Przed rozpoczęciem obrad otrzymałem informację, że delegatem na Zjazd jest St. Stępień, który pracować będzie w tej właśnie Komisji. Jednak St. Stępień nie uczestniczył w obradach. Nanosząc jeszcze przed ostatecznym drukiem gazety, poprawki, przeoczyłem i nie usunąłem z materiału końcowego, błędnego zdania. Błędna też jest informacja o liczbie członków Federacji „Metalowcy”, która liczy 300 tys. osób a nie jak podałem 7 mln.

Za zaistniałą sytuację przepraszam.
A. Stępień

Komunikat RUSW

„Dwa mężczyźni, którzy w mieście sierpnia 1986 r. w Świdniku, na ławce obok sklepu „Peweks” zostali pobici i okradzeni z pieniędzy, zegarka i obrączki, proszeni są o zgłoszenie się w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Świdniku przy ul. Sławińskiego 18, po-

kój Nr 6, celem złożenia zeznań. Ponadto wszystkie osoby, które od miesiąca czerwca 1986 r. do chwili obecnej zostały pobite na terenie Świdnika i okradzione z pieniędzy, zegarków oraz dokumentów, proszone są również o zgłoszenie się w RUSW w Świdniku”.

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ●

W AMATORSKIEJ LIDZE KOSZYKÓWKI



Start 86, Maskulator Junior i Jubilat w finale!

W marcu br. poznamy mistrza basketu w amatorskiej lidze. I rundą rozgrywek została już zakończona. Ostatecznie mecze Junior-Jubilat (57:56), ZST-LOT (63:61) i Iskra-Jubilat (55:50) miały decydujący wpływ na ostateczny układ tabeli, która przedstawia się następująco:



1. Star 86 – 16 pkt. 728:244
2. Maskulator – 14 pkt. 631:405
3. Junior – 14 pkt. 604:337
4. Jubilat – 12 pkt. 490:429
5. Iskra – 12 pkt. 454:468
6. LOT – 12 pkt. 416:458
7. ZST – 11 pkt. 503:485
8. Spolem – 9 pkt. 243:731
9. Atlanta – 8 pkt. 241:866

Najbardziej emocjonującymi spotkaniami na finiszu I rundy rozgrywek były niewątpliwie mecze – Juniora, Iskry i Lotu z

Jubilatem. Z wyjątkiem spotkania Lot-Jubilat, w którym było sporo zamieszania z mylnym dopisywaniem punktów, we wszystkich pozostałych meczach sędziowano poprawnie. Najroźniejszą formę z grona kolegium sędziowskiego prezentował – STANISŁAW KSIĘSKI. Najlepszymi

6 marca początek rozgrywek w II grupie (walka o premiowane V miejsce). W sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 4 spotkała się Iskra ze Spolem i LOT z ZST. Po wyłonieniu mistrza Świdnika w amatorskiej lidze koszykówki, na zakończenie rozgrywek odbędzie się atrakcyjne spotkanie



Fot.: W. Jaworski

nie: MISTRZ LIGI contra REPREZENTACJA pozostałych drużyn.

Organizatorzy imprezy (działające OSiR) serdecznie dziękują dyrekcjom ZST, Szkoły Podstawowej nr 4 i LO za bożenterską pomoc udzielaną w dotychczasowych poczynaniach na rzecz popularyzacji i rozwoju koszykówki w mieście.

(kr-k)

PRAWDA W OCZY

Po występie siatkarzy Avil w miejscowym Wióknarzem 0:3, 0:3) ekstraklasa dla świdniczan w siatkówkę jest już chyba tylko... w sierz marzeń.

W pierwszej rundzie rozgrywek jak pamiętamy świdniczanie pokrotili u siebie przeciwników z Bielska nadspodziewanie łatwo. Ich rywalie schodzili z parkietu ze spuszczonymi głowami. Kibice cieszyli się z wygranej swoich pupili, sarkali jednak mocno na poziom widowni, na to, że przychodzi im płacić – właściciel za nie! W styczniu br. w rundzie rewanżowej w Bielsku na przeciw drużynie gospodarzy wystąpił mocno zdekomputowany team siatkarzy świdniczkich.

Na parkiecie Wióknarza pojawili się tylko... ośmiu zawodników Avil. W Bielsku nie zagrali – Stefanowicz i Kostanicki na skutek rognej awarii. Pozostali nie zrułi się podobnie także najfajnie. A ponieważ bielszczanie zorientowali się natychmiast, że „kadra” trenera MIECZYSLAWA RZĘDZICKIEGO jest mocno uszczuplona, że nie dysponuje on latem, przystąpili z miejsca do gry z wielkim animizmem walcząc pod siatką z uporem i determinacją od pierwszego do ostatniego gwałtu. Jesli dodać do tego, że w meczu gwałt sędzi w spódnicy znajdującej się również w nie najlepszej formie – w Bielsku doszło do sporej sensacji. „Cieniutki” od lat na trybunach parkietach Wióknarza (Bielsko) pokonał lidera ze Świdnika spychając złoty-niebieskich na trzecie miejsce w tabeli.

Zanim doszło do straty punktów „osemka” ze Świdnika próbowała momentami odgryźć się przeciwnikowi (wszak ambicja w sporcie też coś znaczy) lecz ten atakował z furją i dyktował warunki. Wyczerpani fizycznie, o nie najlepszej dyspozycji psychicznej (nie od dziś – przyp. aut.) świdniczanie skapitulowali ostatecznie przed zespołem nie najfajniejszej klasy – ale coś, prawdy nie da się odwrócić

Jeden z obserwatorów przebywający na występach siatkarzy świdniczkich w Bielsku powiedział po przjeździe do Świdnika, że poczynania naszej drużyny pod siatką można by

skwitować jednym zdaniem. Były to...konwulsje na miełźnie!

Tak więc po falstarcie zespołu na początku drugiej rundy rozgrywek (dwie porażki u siebie ze Stilonem) odnotowaliśmy kolejną wpadkę drużyny, która miała jeszcze nie tak dawno spore aspiracje. Kontuzje i choroby nekające zawodników (kontuzja odnowiła się również S. Kurkowi), brak siły ognia, a nade wszystko dublerów

Konwulsje na miełźnie...

— spowodowały, że na dziś nie mamy już wartościowej drużyny, nie tylko na ekstraklasę, ale również chyba i na II ligę.

W tej sytuacji walenie głową o mur (czytaj – usiłowanie wejścia do I ligi za wszelką cenę) – pozabawione jest jakiegokolwiek sensu. Bo i po co? Dostawać sromotne lanie od Legii, Hutnika, Stali czy Resovii – to żadna satysfakcja. Sukces w grach zespołowych zależy od każdego z osobna i wszystkich razem zawodników w zespole. Mecze ze Stilonem i Wióknarzem dowiodły, że w siatkarskiej maszynce świdniczej – coś się zalało. Patrząc na występy

naszych siatkarzy odnosi się wrażenie, że tylko dwóch, trzech zawodników bierze w czasie meczu ciężar gry – na siebie. Pozostali nie potrafią dorównać w grze swoim kolegom.

Stąd wniosek, że skala talentów zawodników jest nadal mocno zróżnicowana. Od A klasowych potentatów poczynając, na drugoligowych i byłych pierwszoligowych skończywszy, ot taka sobie mało wybuchowa mieszanka, która nie przewróci pod siatką niego, a na równym sobie i słabszymi czasami weźmie górę. Niekiedy z tych zawodników sejda już chyba wkrótce z areny.

Dlaczego nadal grają? Grają bo w końcu w klubie nie mają żle, a to nie jest przecież bez znaczenia.

REASUMUJĄC – W SPORTOWYM ŚWIATKU ŚWIDNICZAN MAMY ZNOWU SIATKARSKĄ DOŁĘ. W NIEADŁEKIEJ PRZYSZŁOŚCI TRZEBA UCZYNIĆ WYSTĘPOWANIU ABY JEDNAK Z NIEGO – WYSKOCZYĆ I MIMO, ŻE SIATKARZE NASI URACZYLI NAS NIE TAK DAWNO DWIEMA GORKIMI PIŁKAMI JA OSOBISCIE WIERZE, ŻE BĘDĄ U NAS JESZCZE... CHŁOPCY Z TAMTYCH LAT!

P.S. W kolejnym meczu siatkarze nasi wygrali z Stoczniciem 3:1 i 3:2 (17)

(mk)

KALEJDOSKOP SPORTOWY

GRATULACJE DLA ZBIGNIEWA KSIĘSKIEGO!

W Bydgoszczy zakończył się drugie indywidualne MP w szachach w grze blyskawicznej. Wzięło w nich udział 250 szachistów. Drugim Avia zdobyła 43 pkt. i V miejsce.

Tytuł wicemistrza Polski zdobył natomiast ZBIGNIEW KSIĘSKI.

POZDROWIENIA ZA KANADY... z Toronto przesłał na adres redakcji dla kibiców piłki nożnej były piłkarz Avil, późniejszy działacz Górnik (Łęczna) – EDWARD SOCHA. Dziękujemy!

(k-k)

Głos Świdnika – Tygodnik Wytwórni Sprzetu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM WYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIĘPIAK, IRENA WIERZCHOS (sekretarz redakcji), BOŻENA WROBEL. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 31-31 i 53-67), rozgłosni 51-53. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik, Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1, zam. 425 z dnia 07.01.28 – 3.000 szt. – Z-5

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu – ANDRZEJ KWIEK.